

-

[Powrót do sylwetek](#)

RUDOLF KORWIN - PIOTROWSKI [1814 - 1883]

Kapitan, uczestnik powstania listopadowego (1830/1831). Przebywał w USA od 1840 r. Za pieniądze zdobyte w kopalni złota nabył majątek pod San Francisco i nazwał go Sebastopolem od miejscowości, pod którą Rosjanie w 1855 r. ponieśli klęskę w czasie wojny krymskiej. W 1849 r. założył Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Pionierów. Z Henrykiem Sienkiewiczem poznali się w 1876 r. San Francisco. W marcu i kwietniu 1877r. pisarz mieszkał w Sebastopolu. Zawdzięczał Rudolfowi Piotrowskiemu dużo wiadomości o minionym życiu kalifornijskim. Edmund Zbigniew Brodowski wspomina: „Kapitan Rudolf Korwin Piotrowski, odznaczony przez generała Różyckiego krzyżem virtuti militari, był niezawodnie najoryginalniejszą postacią wśród Polonii kalifornijskiej. Mierzył wzrostu sześć i pół stopy,... Ręka jego, nie przesadzam, jeśli powiem, że była dwa razy tak wielka jak ręka zwykłego silnego mężczyzny. Siłę też posiadał niepospolitą. (...) Sienkiewicz

od razu przyłgął do niego i odwiedzał go co dzień. Grał z nim w szachy lub wyciągał go na dykteryjki, w których kapitan był mistrzem prawdziwym. A skoro wpadł w ferwor opowiadania, to tak łął, że aż się kurzyło, zwłaszcza na temat swych miłosnych podbojów po wszystkich częściach świata. Razu pewnego, i to w mojej obecności, rzekł Sienkiewicz z tym uśmiechem, sobie tylko właściwym, spoza którego zawsze jakaś głębsza myśl wyglądała:

- Wiesz, kapitanie, że ja cię jeszcze kiedyś uwiecznię.

– A bodaj ci się pysk skrzywił! – odrzekł, śmiejąc się stentorowym głosem Piotrowski. Naówczas nie zrozumieliśmy...,

że już wtedy chodziły po głowie Sienkiewicza jego późniejsze, wielkie dzieła i dziwnym trafem tam, nad Oceanem Spokojnym, zdjął do nich portret swego Zagłoby. I rzeczywiście, kto znał kapitana Piotrowskiego, z całą jego oryginalną rubasnością, szlacheckimi przesadami i łgarstwem artystycznym, ten czytając Trylogię, od razu pozna starego kapitana. Nawet wyrażenia takie jak: „Boże, Ty to słyszysz, a nie grzmisz” – lub owa dosadna odpowiedź, którą dał Sienkiewiczowi, i inne, dosadniejsze jeszcze, żywcem są wyjęte z ust jego. Niestety, nie dożył swojej sławy; na starość ociemniał zupełnie i

podążył do Paryża

po ratunek do naszego Gałęziowskiego, ale i ten znakomity lekarz nie miał lekarstwa na wiek podeszły. Wkrótce po przybyciu do Francji Piotrowski zmarł tam w szpitalu.”

Helena Modrzejewska tak pisze o Kapitanie Rudolfie Korwinie Piotrowskim:

„(...) Jego polszczyzna trąciła myszką, a władał nią wyśmienicie; wybornie też mówił po francusku, a i angielski język znał doskonale, jeno że uparcie wymawiał wszystko, „jak się pisze”, z czego A wypadały wielce zabawne kombinacje. Po mnogich wędrówkach, sporo doświadczywszy przygód, przyjaciel nasz osiadł w San Francisco, gdzie piastował dobrze płatny urząd inspektora imigracji i cieszył się ogólnym poważaniem, które zaskarbił sobie swoją prawością i samorodnym a nieprzebranym humorem. Pomimo swego podeszłego wieku kapitan serce zachował młode i lubił wywnętrzać się ze swych strapiień miłosnych. Takim był kapitan Piotrowski, z którym przypadkowe zetknięcie podrażnić miało wyobraźnię wielkiego pisarza, że wzięwszy parę luźnych rysów z tego rubasznego jowialnego szlachcica, stworzył jedną z najwspanialszych kreacji powieściowych. A ci dopiero, co znali ten prototyp Zagłoby, a potem poznali Zagłobę, ocenić mogą w całej pełni moc twórczą Sienkiewicza.”

Julian Horain opowiada o kapitanie Piotrowskim: „Rodak nasz, pułkownik Korwin, na początku lata opuścił San Francisco, udając się na wieś dla poratowania zdrowia przez „mleczną kurację”. (...) Pomimo to każdej prawie niedzieli kilku z nas robi najazd na pułkownika. Rozumie się, że bywamy przyjęci przez gościnnego gospodarza z otwartymi ramionami. Natychmiast podają sorbety, wódki, zakąski, poncz [...] przed gospodarzem zaś stawiają kubek mleka i szklanicę whisky, z których sam robi mieszaninę w proporcji jak śmietanka z kawą. Pułkownik utrzymuje, że inaczej mleka pić nie może.”

Antoni Rudolf Korwin-Piotrowski (1814-1883)

oficer w powstaniu listopadowym, działacz narodowy w Ameryce Płn. ur 20 VII we wsi Kamień w pow. Chełmskim, był synem Antoniego (zob.) i Józefy z Olędzkich. Uczęszczał do gimnazjum w Lublinie, gdzie w r. 1826/7 był kolegą Józefa Ignacego Kraśzewskiego. W październiku 1827 wstąpił jako kadet do pułku gwardii strzelców konnych w Warszawie. Wziął udział w powstaniu listopadowym i 10 XII 1830 awansował na podporucznika 3 p. strzelców konnych, a 24 VI r. na porucznika w 4 p. ułanów. Walczył pod Kuflewem, Dębem Wielkim, Przytykiem, Grochowem, Białoleką, Węgrowcem, Kałuszynem, Jędrzejowem, Mińskiem, Ostrołęką, Szymanowem; podczas szturmów Warszawy był ranny. Dn. 6 IV 1831 otrzymał Złoty Krzyż Virtuti Militari, a 25 IX t. r.

awans na kapitana. Po upadku powstania znalazł się razem z ojcem, pułkownikiem w powstaniu listopadowym, w Iglawie na Morawach i był tam więziony przez Austriaków. Gdy Rosjanie zażądali wydania jego ojca, P. wykradł go i wywiózł do Drezna. Potem wyjechał sam do Francji. Prawdopodobnie zmienił tam imię chrzestne na Rudolf, aby uniknąć mylenia go z ojcem, również Antonim, i nie narażać rodziny pozostałej w kraju. Był członkiem Tow. Demokratycznego Polskiego (TDP), w latach 1832—4 przebywał w Besancon, a w latach 1835—7 w Limoges i w Paryżu. W r. 1836 podpisał Manifest TDP. Studiował w r. 1836 we francuskiej Szkole Sztabu Głównego. Pewien czas pracował w «handlu winiarskim. Ożenił się z nie znaną nam z imienia baronówną de Chambaud.

Po rychłej śmierci żony P. wyjechał w r. 1844 do Ameryki Płn., gdzie był lektorem języka francuskiego na tamtejszych uniwersytetach. Jakiś czas pracował na wielkiej plantacji cukrowej w charakterze urzędnika, następnie był rybakiem, dużo polował, spławiał drzewo po rzece Missouri aż do Zatoki Meksykańskiej. W Nowym Orleanie był w r. 1848 członkiem i przewodniczącym Komitetu Polskiego. Walczył także z piratami i z Indianami w Luizjanie, na rzekach Arkansas i Tennessee. Współdziałał w zakładaniu Komitetu Głównego Pomocy Polakom w Waszyngtonie. Gdy wybuchła «gorączka złota», jedna z grup poszukiwaczy wybrała go swoim dowódcą i na jej czele wyruszył P. w r. 1849 z Nowego Jorku, do Iowy, Nebraska i północnego Kolorado. Podróżujący z P-m Indianie nazwali go «Big Ralph* («Wielki Ralf»), gdyż imponował im ogromną siłą i wzrostem. W drodze zawarł związek małżeński z towarzyszącą wyprawie młodziutką Angielką Lilian Norris, która zmarła w czasie podróży. Ciężko ranny w głowę w walce z Indianami P. przewieziony został do Kalifornii (13 IV 1849), gdzie leczył się i prowadził przez pewien czas restaurację. Wraz z kapitanem Franciszkiem Wojciechowskim założył spółkę, tzw. Country Store, dla okolicznych minerów, z agenturą pocztową w Sebastopolu (tak nazwał P. posiadłość nabytą w odległości kilkunastu mil od miasta Sacramento). W czasie wojny domowej w Ameryce P. wstąpił w r. 1861 w randze kapitana do 31 p. ochotników stanu New York. Dn. 15 II 1862 awansował na majora i objął komendę pułku. Brał udział w dziewięciu bitwach po stronie wojsk unijnych. W r. 1863 opuścił Sebastopol i osiadł w San Francisco. Wraz z innymi emigrantami zebrał wówczas na cele powstania styczniowego ok. 8 tys. dolarów.

W r. 1876 P. opowiedział Henrykowi Sienkiewiczowi w Kalifornii przygody własne i towarzyszy wyprawy po złoto, a ten przedstawił je w noweli „Przez stopy. Opowiadanie kapitana R.” („Gaz. Pol” 1879 nr 146-59). Sienkiewicz wysoko cenił P-ego jako epistolografa, wielkiego «łgarza artystycznego*, facecjonistę i później posłużył się nim jako jednym z modeli dla postaci Zagłoby. P. przyjaźnił się z Heleną Modrzejewską, która darzyła go sympatią od chwili, gdy witał ją w r. 1876 w porcie San Francisco w imieniu delegacji Polonii kalifornijskiej. Dzięki poparciu wpływowych przyjaciół amerykańskich i kanadyjskich P. otrzymał urząd inspektora emigracyjnego i intratną posadę w Custom

House. Był również komisarzem rządowym dla emigrantów chińskich osiedlonych w Kalifornii. Sienkiewicz opisał perypetie P-ego z nimi w szkicu „Chinczycy w Kalifornii” („Gaz. Handl.” 1878 nr 16, 18, 21- 2, 24). Praca w kopalniach złota i srebra przyniosła P-mu duże dochody. Znaczne sumy pieniężne przeznaczał na różne cele narodowe, m. in. na rzecz Muzeum Polskiego w Raperswilu. Przychodził także z pomocą Sienkiewiczowi, z którym mieszkał kilka miesięcy i robił z nim wyprawy w stepy kalifornijskie. Wówczas to Sienkiewicz polubił P-ego jeszcze bardziej. P. przyjaźnił się również z New Boothem, gubernatorem Kalifornii i pisarzem, który w swojej opowieści „After Dark” (New York 1894) spisał relację P-ego dotyczącą spraw Wielkiej Emigracji we Francji. Zamieścił tam interesujące, choć nie całkiem wierne szczegóły o Adamie Mickiewiczu, Andrzeju Towiańskim, Fryderyku Chopinie, G. Sand i in.

P. jako członek i kilkakrotny prezes założonego przez siebie w r. 1849 Polsko-Amerykańskiego Tow. Pionierów miał bliższe kontakty korespondencyjne z Kraszewskim, który na jego ręce nadsyłał sporo polskich książek. Popierał P. także występy artystów polskich w Kalifornii i brał udział w corocznych uroczystościach listopadowych organizowanych w San Francisco. W r. 1881 z okazji 50 rocznicy powstania otrzymał „Medal z gwiazdą wytrwałości”. Wówczas to wysłał do żyjących w kraju towarzyszy broni list wspomnieniowy. Gdy zaczął tracić wzrok, po nieudanej operacji, wyjechał w r. 1881 do Paryża, gdzie otrzymał miejsce w Zakładzie Św. Kazimierza dla weteranów powstań narodowych. Kontaktował się tam z Cyprianem Norwidem. Zmarł 25 II 1883 w Paryżu i tamże został pochowany.

Z pierwszego małżeństwa P. miał córkę, żonę inż. Leona de Saint-Andre.

Losy bogatego archiwum i biblioteki P-ego nie są znane.

Rudolf Korwin-Piotrowski

PAWEŁ HUELLE

Na ogół jeśli poeci piszą wiersze o poetach, nie czynią tego dobrze. Są jednak wyjątki, do których zaliczam „dom świętego Kazimierza” Józefa Czechowicza. W nie zestarzałej do dziś formie awangardowej utwór ten opowiada o śmierci Cypriana Kamila Norwida. Moment umierania, w którym spokojnie miękko świeci chwila bez godziny”, pozbawiony jest szczegółów biograficznych. Czechowicz nie pisał bowiem swojego wiersza na zamówienie, powiedzmy, komisji podręczników szkolnych, ale z potrzeby serca. Ona

właśnie kazała Czechowiczowi wyobrazić sobie tamtą sytuację; podparyski przytułek polskich weteranów, miejsce absolutnie podrzędne, i śmierć poety zupełnie pierwszorzędnego. Norwid spędził tam sześć ostatnich lat życia, bardziej chyba cierpiąc z powodu psychologicznego upokorzenia tą sytuacją niż materialnych niedostatków. Duma artysty, który znał doskonale swoją wartość, przez tych sześć długich lat narażona była na ciężkie próby. Otoczenie, jak w każdym domu starców, było okropne. Łącznie ze smakiem zupy kartoflanej i zapachem tanich dezynfekcyjnych środków.

Dwa lata przed śmiercią Norwida do przytułku przybył z Ameryki Rudolf Korwin-Piotrowski, weteran powstania listopadowego, niewidomy starzec pokaźnej postury, owiany już wówczas literacką legendą. Sam nie napisał żadnej książki, ale pisano o nim. W „Liście z Kalifornii” zamieszczonym we wrześniowej „Gazecie Polskiej” z roku 1877 Julian Horain nazwał pułkownika Piotrowskiego niespokojnym duchem uwielbianym przez Polaków i Amerykanów dla jego poczucia humoru, swady i niezwykłej atmosfery, jaką wokół siebie roztaczał. Warszawscy czytelnicy po raz pierwszy zapewne w historii polskiego czasopiśmiennictwa mieli wówczas okazję zaznajomić się z terminem milkpunch, to jest napojem przyrządzanym z mleka i whisky, który nad Wisłą się nie przyjął, lecz w Kalifornii kojarzony był powszechnie z pułkownikiem. Helena Modrzejewska w znacznie późniejszych wspomnieniach mówi o tym, że „był to typ niezwykle, jakiś zawadliacko-krotochwilny Falstaff, stanowił zdumiewające połączenie „rodzimej, staropolskiej, buńczucznej i rubasznej szlachetczyzny z giętkością nowożytnego politykiera i biznesmana”. Na rysunku wykonanym piórkiem przez Henryka Sienkiewicza, zapewne w roku 1876, Korwin Piotrowski z solidnym podbródkiem, wąsikami i mięsiste pokaźnym nosem rzeczywiście może kojarzyć się z Falstaffem. Sienkiewicz zaznaczył, na podobiznie dwa wektory i dopisał: „długość 7 stóp; 4 stopy szerokości w planie”. To odwołanie do jednej z najśłynniejszych postaci szekspirowskich jest jednak nie do końca trafne..

O ile Korwin rzeczywiście przedstawiał zewnątrz typ gawędziarza, opoja, fanfaron i odrobinę próżniaka, o tyle jego biografia pełna była przygód i zasług rzeczywistych, a nie wymyślonych na użytek chwili w oberży przy kuflu. W Ameryce pojawił się w roku 1844, kolejno zajmując się spławianiem drzewa na Missouri, zwalczaniem piratów rzecznych w Luizjanie, prowadzeniem przez prerie grup osadników i poszukiwaczy złota, wreszcie walczył po stronie Unii w wojnie secesyjnej, dowodząc i pułkiem w dziewięciu bitwach. W roku 1863 zebrał na powstanie styczniowe niebagatelną sumę ośmiu tysięcy dolarów. Indianie nazywali go „Big Ralph” - z powodu wzrostu i ogromnej siły - rewolwerowcy i poszukiwacze złota ustępowali mu z drogi. Sienkiewicz wspomina o nim w swoich „Listach”, a w roku 1879, już po powrocie do Polski, publikuje opowiadanie „Przez stępy”, oparte na wspomnieniach Korwina. Nieznośnie sentymentalny jest to tekst, lecz w warstwie faktów i zawiera co najmniej trzy westerny. Według Brodowskiego to właśnie

Korwin Piotrowski posłużył Sienkiewiczowi za prototyp postaci Zagłoby. Artykuł na ten temat w „Czasie” rozpoczął spory i dociekania trwające do dzisiaj nie tylko w kręgach polonistów.

Spotkanie w podparyskim przytułku świętego Kazimierza mogło mieć niepomysłny obrót. Norwid nie znosił fanfaroństwa, podobnie jak kombatanckiej krzepy. Lecz równie dobrze mogło być inaczej. Niewidomy Korwin przybywający do umieralni weteranów raczej podobny był do króla Leara niż do Falstaffa. Nie musiał wcale opowiadać o złocie Kalifornii, może ściszym głosem wspominał tamto listopadowe powstanie, od którego zaczęła się jego życiowa tułaczka. W roku 1830 miał szesnaście lat. Walczył u boku ojca Antoniego, od sierpnia 1831 roku pułkownika jazdy. Obaj Piotrowscy - ojciec i syn - odznaczni zostali Krzyżem *Virtuti Militari* i obaj po ucieczce na Morawy, kiedy powstanie upadło, internowani zostali przez Austriaków. Kiedy o pułkownika Antoniego Piotrowskiego upomnieli się Rosjanie, wówczas syn, kapitan Rudolf Piotrowski, zorganizował i przeprowadził ich ucieczkę do Drezna. Tu drogi się rozeszły - syn ruszył do Francji, ojciec spiskował dalej, co kilkanaście lat później doprowadziło go do aresztowania w Galicji, przekazania Rosjanom, osadzenia w kieleckim więzieniu i wreszcie do wyroku śmierci.

Sienkiewicz, który w 1877 roku przeżywał apogeum swojej kalifornijskiej przygody u boku Rudolfa Korwina Piotrowskiego, nie mógł zapewne wiedzieć, że w tym samym czasie Norwid wprowadza się do przytułku świętego Kazimierza. W roku 1883, kiedy w tymże przytułku umiera Korwin, w krajowych gazetach rozpoczyna się druk „Ogniem i mieczem”¹. Norwid, nawet gdyby „Słowo” lub „Czas” docierały jakimś cudem do przytułku, nie mógłby jednak przeczytać pierwszych odcinków powieści niewidomemu pensjonariuszowi. Korwin umarł w lutym, a druk „Ogniem i mieczem” rozpoczął się dokładnie w wydaniu z 2 i 3 maja. To ważne o tyle, że Norwid umarł niedługo potem, bo 23 maja. Teoretycznie mógł więc być czytelnikiem początku powieści Sienkiewicza, chociaż wątpliwe, czy przy tej lekturze pokrzepiłoby się serce poety „*Chwila bez godziny*”, o której pisze w swoim wierszu Józef Czechowicz, zaczęła się przecież dla Norwida znacznie wcześniej.

-

Antoni Korwin-Piotrowski

(ojciec Antoniego Rudolfa Korwina-Piorowskiego)

(ok. 1782 - ok. 1850)- oficer wojsk Ks. Warsz., pułkownik w powstaniu listopadowym, działacz. spiskowy. Od r. 1797 służył w armii rosyjskiej, początkowo w randze podoficera, i brał udział w kampaniach J799, 1805, 1806/7 r. Do wojska Ks. Warsz. wstąpił w czerwcu 1809 i 28 VJ otrzymał awans na kapitana w 11 p. ułanów. W sierpniu 1809 mianowany został szefem szwadronu w tymże pułku. W czerwcu 1810 otrzymał dymisję z nieznanych powodów, być może, iż ożenił się wówczas i osiadł w majątku żony Kamień koło Chełma. Po wybuchu powstania listopadowego rozkazem Rządowej Komisji Wojny awansowany został na majora z przydziałem do pułku jazdy podlaskiej; w kwietniu 1831 awansował na podpułkownika, a w sierpniu na pułkownika. W ostatnich tygodniach powstania walczył w korpusie gen. Samuela Różyckiego i został przez niego przedstawiony do Krzyża Virtuti Militari.

Po upadku powstania P. przebywał wraz z synem **Antonim Rudolfem** w Iglawie na Morawach, jako internowany. Gdy władze austriackie chciały go wydać władzom rosyjskim, syn wykradł [go] i wywiózł go Drezna* (list A. R. Piotrowskiego do J. I. Kraszewskiego z 6 IV 1874, rkp. B. Jag. Wiosną 1848 P. wyjechał do Galicji, gdzie zamierzał organizować powstanie, lecz wypadki kwietniowe w Krakowie pokrzyżowały jego plany. Na początku lipca zjawił się z podobnymi planami we Lwowie. Być może wszedł wówczas w kontakt z gen. Józefem Bemem, który projektował wypad zbrojny na Podole. Napiętnowany przez Radę Narodową jako „turbator pokoju”, P. znalazł w Nowym Targu posłuch dla swych insurekcyjnych zamysłów i wyjechał do Wiednia w sprawie zakupu broni. W Peszcie spotkał się z L. Kossuthem, z którym omówił sprawę sformowania 800-osobowego oddziału polskiego dla obrony przejść karpaccich, na co miał otrzymać specjalne fundusze od komisarza komitatu Marmaros. Nie zdołał jednak zaagitować rodaków do przejścia do swojej formacji, zdecydował się więc rozpocząć rekrutację w Galicji, dokąd wysłał ponoć swych emisariuszy. Po zorganizowaniu tego oddziału miał przejść pod rozkazy gen. Józefa Bema do Siedmiogrodu i utworzyć ze swej formacji załączek Legionu Siedmiogrodzkiego. Wiosną 1849 organizował P. oddziały przysłego Legionu wspólnie z kpt. Błyszynskim (vel Bleszczyńskim) w Kolosvarze i w Nagyvarad oraz następnie w Sybinie (Nagy Szeben). «Powróciwszy do Galicji, tam schwytany, wydany Moskałom, w Kielcach na śmierć skazany po dziewięciu miesiącach więzienia, w kajdanach, na rękach mojej siostry [Stefanii] Cichorskiej z ran umarł »).

Dokładnego miejsca i daty śmierci P-ego nie udało się ustalić.

Ożeniony z Józefą z Olędzkich, córką Władysława, pułkownika wojsk koronnych, P. miał dzieci: Antoniego Rudolfa (zob.), Mikołaja Januarego (ur. 1829), Józefę Pelagię (ur.

1821) i Stefanię (ur. 1830 lub 1831), zamężną za Władysławem Cichorskim
«Zameczkiem» (zob.).

Franciszek German (Słownik Biograficzny)

Genealogia rodziny:

1. Antoni Korwin-Piotrowski (ok. 1782-1850)+Józefa Olędzka. Ich dzieci: Antoni Rudolf, Mikołaj January, Józefa Pelagia i Stefania.

2a. Antoni Rudolf Korwin-Piotrowski (1814-luty 1883) +1. żona Baronówna de Chambaud

3. Córka NN+Leon de Saint Andre

+2. żona Angielka

Lilian Norirs

2b. Mikołaj January Korwin-Piotrowski (1820-)

2c. Józefa Pelagia Korwin-Piotrowska (1821-)

2d. Stefania Korwin-Piotrowska (ok. 1830-)+Władysław Cichorski

[Do góry](#)

[Powrót do sylwetek](#)